Nr. 282 — Lwów — Wtorek dnia 12 grudnia 1905. — Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu [illegible] 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: **We Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chmiawski VII. Stiftgasse nr. 4; E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 41: **We Frankfurcie** n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **W Paryżu:** C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jedneszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal. od wyrazu.

Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 hal.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Powszechne głosowanie a sprawy Kościoła.

Zwolennicy — mniejsza z tem, czy szczerzy czy obłudni — powszechnego, równego prawa głosowania, podobnie jak średniowieczni alchemiści, szukający — również częściej obłudnie jak szczerze — złota lub wody młodości, smażą w tygielkach swoich mózgów argumenty dla rządu, który dotąd, prononsując powszechne równe głosowanie, ma tylko jeden argument: napór ulicy, — napór, który stał się bardzo wielki, gdy sam rząd na ulicę zeszedł i z nią się zmieszał.

Przed wszystkimi zasadniczymi argumentami, podnoszonymi przez stronnictwa ładu i porządku, przez naukę i kulturę, przez historyę i jej doświadczenie, zasłania się rząd, niby rozpiętym jedwabnym parasolem przed deszczem, tym jednym argumentem: napór ulicy. Ale, że argument ten nie jest żadnym argumentem, gdyż parasol nie chroni od zamoczenia nóg i ten sam rząd naporu tej samej ulicy, gdy ta niedawno temu wołała: precz z rządem! za argument, którego się uwzględnia, nie uważał, więc dzisiejsi rządu sojusznicy spieszą mu z pomocą, aby mu dostarczyć argumentów do jego argumentu.

Wszystkie te argumenty są już znane i dostatecznie wyjaśnione. Nie było między nimi ani jednego zasadniczego. Wszystkie streszczały się w: woli ludu, w wyrażeniu, na które przetłumaczyła się chętka międzynarodowej socyalnej demokracyi. Aż nareszcie *N. Fr. Presse* znalazła jeszcze jeden „argument", który za zasadniczy uważa i który my chętnie za zasadniczy, ale przeciw powszechnemu, równemu prawu głosowania uznajemy,

Otóż *N. Fr. Presse* wspominając, że starania biskupa linckiego ks. Doppelbauera o wpisanie jego poprzednika na tej stolicy biskupiej, świątobliwego ks. biskupa Franciszka Rudigiera w poczet błogosławionych, o tyle postąpiły naprzód, że Stolica Apostolska nadała już ks. Rudigierowi przydomek czcigodnego sługi Bożego, dodaje, że cesarz wyraził z tego powodu najwyższą radość i nadzieję, że policzenie ks. Rudigiera w poczet błogosławionych urzeczywistnionem zostanie. A więc - woła to pismo — w chwili, gdy rząd stanął na czele kierunku, który między swemi fundamentalnemi zasadami wyznaje, że religia jest rzeczą prywatną, zdarzają się fakty, dowodzące, że stara Austrya jeszcze nie umarła i ostrzegające, że i w przyszłości nie zabraknie starań, aby drzewa aż pod strop niebieski nie wyrosły. Bo któż to był ks. biskup Rudigier, którego działanie nazywa teraz cesarz znakomitem i wybitnem? Był tym biskupem, który prowadził czynną walkę z ustawami wyznaniowymi, który ustawy małżeńskiej z 1868, przenoszącej sądownictwo w sprawach małżeńskich z sądów duchownych do świeckich, nie uznał i odmówił wydania aktów procesowych sądom świeckim, który nawet za ten opór władzy skazany był na 12-dniowe więzienie, od czego uwolniła go jedynie łaska cesarska. I oto ten duch ks. Rudigiera—rozpacza *N. Fr. Presse* — żyje jeszcze, a rozwija się teraz tem silniej, im silniej zdaje się dąć wiatr z przeciwnego bieguna w Austryi.

Przychodzi teraz *N. fr. Presse* do swego argumentu. Przeciwstawia duchowi ks. Rudigiera powszechne równe głosowanie. Ono jedno duch ów złamie, jak to „dzieje się już w jednym kraju, który od dłuższego już czasu rządzi się powszechnem, równem prawem głosowania, we Francyi, w której właśnie rozgrywa się ostatnia walka przeciw Rzymowi".

Argument, przyznajemy, zasadniczy. Właśnie ze względu na sprawy Kościoła jesteśmy przeciwni powszechnemu równemu prawu głosowania. I obok zasadniczego argumentu, że powszechne głosowanie jest, zwłaszcza dla nas, niebezpieczeństwem narodowem, że dokonałoby ono niejako podziału kraju naszego i byłoby zniweczeniem długoletniego dorobku i obok zasadniczego argumentu, że powszechne głosowanie byłoby zniszczeniem autonomii a wzmocnieniem centralizmu i panowania biurokracyi — jest i ten zasadniczy argument, że wywołałoby niebezpieczeństwo zainicyowania w Austryi walki kościelnej. Już JE. Wojciech Dzieduszycki w znakomitej swojej mowie przestrzogał przed tem niebezpieczeństwem i udowadniał, że parlament wyszły z powszechnego, równego prawa głosowania nie będzie się mógł utrzymać na pochyłości i że jednem z pierwszych jego zesunięć będzie projekt rozdziału Kościoła od państwa. My nie chcemy oddzielać się od Kościoła, my chcemy na wieki pozostać jego dobrymi synami.

Niebezpieczeństwo to określa także *Gazeta kościelna*: „Rząd pokornie chylący głowę przed przywódcami strajku i przewrotu, to chyba okaz godny wystawy XX wieku! A taka akcya rządu doprowadzić musi nawet niedługo do nieszczęść, jakie Kościół katolicki obecnie przebywa we Francyi. Z obozu masoneryi wyszło hasło, jakie podjął najpierw rząd węgierski a następnie wcisnął je bar. Gautschowi. I gdyby wbrew dzielnemu stanowisku, jakie reprezentacya polska we Wiedniu, a więc chyba najlepiej obznajomiona ze stosunkami i potrzebami Galicyi, zajęła, hasło narażające na nieobliczalne szkody monarchię i Kościół św. w czyn przemienić się miało, wnet masonerya dalej wysunie głowę i wyciągnie ręce po nową zdobycz, boć jej wilczy apetyt nie tak łatwo jednym zaspokoi się kęsem. Nie chcę dziś jeszcze nad tą sprawą rozwlekać się szeroko, wiem tylko, że zaniepokojenie we wszystkich sferach uczciwie myślącego i w przyszłość nieco dalej, niż chcące być popularnem ministeryum wiedeńskie, spoglądającego społeczeństwa katolickiego jest niemałe, a ów „Sprung in's Dunkle", który bar. Gautscha tylko teki co najwyżej pozbawić może, o wiele niebezpieczniejszym byłby dla spraw Kościoła w Austryi."

Francuzi o sprawie polskiej.

Kwestyą polską zainteresowała się na nowo zagranica, czego objawem są głosy prasy. Niestety, nie my sami obudziliśmy u obcych zajęcie się sprawą naszą. Stało się to siłą wypadków bieżących. Narody niepodległe, możne, liczą się skrupulatnie z opinią zagranicy. Potężne mocarstwa łożą rok rocznie ogromne sumy na zasilanie we własnych celach prasy obcej. Wysilają się w tym kierunku i mniejsze państwa i państewka, a narody uciśnione, jak: Irlandczycy, Ormianie, Macedończycy itd. informują obcych o swej sprawie i jednają dla niej sympatye za pomocą własnych czasopism w językach: francuskim, angielskim itd. My, 20-milionowy naród, nic prawie w tym kierunku nie czynimy. Dopiero tragedya rosyjska wywołała naszą sprawę i świat teraz wiele o nas mówi.

Leżą przed nami stosy czasopism obcych, omawiających sprawę polską. Pisano dość o Polsce podczas strajków i rozruchów w Królestwie. Ale kwestyę polską w oświetleniu politycznem poczęto przedstawiać dopiero po pamiętnej manifestacyi warszawskiej z 5. listopada, po zaprowadzeniu stanu wojennego w Królestwie i oświadczeniu się kongresu ziemców rosyjskich za autonomią ziem polskich.

Pochód ćwierćmilionowej rzeszy z Orłami i Pogoniami po ulicach Warszawy uwieczniły w ogromnych rycinach: paryska *Illustration*, londyńskie *Illustr. London-News*, rzymska *Illustrazione italiana*, madrycki *Blanco y Negro* i inne. Bez trudności poznać było można Sienkiewicza, przemawiającego u stóp pomnika Mickiewicza i odczytać napisy na chorągwiach, np. „Za ojczyznę, wolność i lud". Do rycin dodano artykuły, objaśniające znaczenie manifestacyi.

W tym samym czasie pojawiły się w prasie codziennej artykuły, omawiające z mniejszą lub większą znajomością rzeczy sprawę polską. Nas szczególniej interesują głosy prasy francuskiej. Po Sedanie i przyjściu do skutku przymierza francusko rosyjskiego sympatye polskie we Francyi przycichły. Osobliwie sfery oficyalne milczały o nas; nie chciano się bowiem narażać caratowi, uprawiającemu politykę antypolską.

Dopiero zmiana stanu rzeczy w Rosyi i nawiązanie bliższych stosunków między narodami: rosyjskim i polskim rozwiązały Francuzom języki. Przebudziły się w sercach Francuzów uśpione sympatye ku nam, a wyraz tych sympatyj odźwierciedla się w prasie zarówno paryskiej, jak i prowincyonalnej.

Eugène Lautier pisze w *Figarze*, że czytając uchwały ziemców, przyznające autonomię Królestwu polskiemu, przypomina sobie poetę Desportesa, który żył za panowania Henryka Walezyusza. Desportes nie był pisarzem wybitnym, głęboko myślącym, prowadził życie wesołe, lekkie. Ale przecież w wierszu: „Adieux a la Pologne" przepowiedział katastrofy, jakie miały spaść na Polskę i twierdził wprost, że największe niebezpieczeństwo grozi nam ze strony Niemców: „Et l'Älemand, qui les guerres demande..."

Dalej pisze E. Lautier: „Zaczynamy nareszcie rozpatrywać się jasno w kwestyi polskiej. Pojmujemy, czego Polska żąda. Rozchodzi się o rzeczy możliwe. Dlaczegoż nie mianoby przyznać Polakom choć trochę sprawiedliwości? Car nie odmówi swobód narodowi rycerskiemu i lojalnemu, tem bardziej, skoro się ich domaga dla Polaków kongres ziemstwa. Rosya liberalna chce Polaków traktować jako braci, a nie jako niewolników". W końcu zapytuje autor, że skoro car i rząd i opinia publiczna w Rosyi pragną przyznać Polakom należne im prawa, to jakaż przeszkoda staje temu na zawadzie? W odpowiedzi powtarza słowa poety: *Et l' Alemand, qui les guerres demande*... i dodaje że słowa te i obecnie są aktualnemi.

W innem miejscu pisze *Figaro*, że rząd i prasa niemiecka złą oddają przysługę swemu krajowi, nakłaniając cara do zachowania systemu eksterminacyjnego w Polsce. Zawarte w Moskwie braterstwo rosyjsko-polskie jest wypadkiem epokowym, wobec którego intrygi berlińskie muszą pozostać bezsilnemi.

Wychodzący w Nancy *Le Républicain de l'Est* w artykule „La question polonaise" pisze: „...Prędzej czy później Polska musi podnieść płytę z grobu, w którym Katarzyna II chciała na zawsze pogrzebać jej losy. Od czasów ostatniego powstania polskiego przyzwyczajono się do mniemania, jakoby królestwo Jagiellonów całkowicie przetopiło się w świętej Rosyi. Wołanie p. Floqueta pozostało bez echa. Polska, ściśnięta za gardło żelazną dłonią, uchodziła „za umarłą". Następnie kreśli autor obraz naszej martyrologii i przechodząc do czasów obecnych pisze, że „zwycięski Ojama stał się mścicielem Kościuszki".

Przed 5 laty w *Revue polit. et parlement* omawiano sprawę polską. Powiedziano tam, że w obecnych stosunkach nie wskrzesi Polski powstanie narodowe, ale „powszechna ewolucya w Europie". *Rép. de l'Est* pisze, że właśnie teraz rozpoczyna się doba tej ewolucyi i zapytuje: „Czy Polacy mają wiecznie pozostać katorżnikami? Kwestya polska może wywołać bardzo poważne kompleksye, jeżeli rząd rosyjski zechce nadal prowadzić w ziemiach polskich politykę represyi".

Z wielką sympatyą pisze o nas p. Lamase w wychodzącym w Nancy *L'Impartial*. Autor był naocznym świadkiem pamiętnej manifestacyi warszawskiej i opisuje ją z zachwytem i uniesieniem w artykule pt.: „Zmartwychwstanie". P. Lamase przypomina swym rodakom, że Polska jest „Francyą północy", że przez 1000 lat szerzyła na wschodzie cywilizacyę zachodnią, że była pepinierą bohaterów i sławnych poetów. Rola Polski jeszcze nie skończona. Będzie ona pełniła swą misyę z jeszcze lepszym, niż dawniej skutkiem i dlatego „znajduje w naszych sercach żywe sympatye, do jakich ma prawo".

W tym samym dzienniku p. Hektor Depasse omawia sytuacyę europejską, a w szczególności stanowisko Pruso-Niemiec. Władcy niemieccy nie jeden raz narzucali się carom z przyjaźnią i pomocą, gdy chodziło o zgniecenie Polski. Tak samo stało się i obecnie. Atoli naród rosyjski odepchnął ze wzgardą usługi Berlina i wyciągnął rękę przyjacielską ku Polakom, traktując ich jako „naród bratni". O ile Polska pod berłem cara czuć się będzie swobodniejszą, o tyle bardziej Polacy w Poznańskiem, jęczący pod uciskiem nieubłaganej polityki bismarkowskiej będą się rwali do wolności i domagali się samorządu.

„Cały wschód Europy — pisze dalej H. Depasse — ulega transformacyi. Powstanie Bułgaryi, niepodległość Serbii, Rumunii, quasi-autonomia Macedonii i zapowiedź autonomii w Polsce rosyjskiej, to są wybitne oznaki przekształcenia się politycznego i moralnego, jakiemu ulega wschód Europy. Powstaje nowa cywilizacya, która nie może być mile widzianą w Niemczech, nieokiełznanych w swych zakusach pangermanistycznych."

L'Impartial omawia następnie politykę „bismarkowską" Niemiec w odniesieniu się do państw zachodnich i kończy twierdzeniem, że rząd niemiecki będzie musiał zmienić z gruntu swój przestarzały system polityczny, jeżeli rzesza niemiecka nie ma być zizolowaną w nowej Europie. „A nietylko Francuzi, lecz i wszyscy dobrzy Europejczycy życzą rządowi niemieckiemu, aby szukał rozwiązania na drodze wolności i pokoju".

Listy z Warszawy.

(Pogorszenie sytuacyi. — Znowu zapowiedź strajku kolejowego. — Chwiejność rządu. — Ruina finansowa Rosyi. — Drobne wieści).

Warszawa 9 grudnia.

Znów zacząć można: nie wiem, czy list ten dojdzie do was, czy będzie do pewnego terminu ostatnim. Bo ponownie rozchodzi się zatrważająca wieść, że strajk kolejowy, już rozpoczęty w Rosyi, ma ogarnąć i Królestwo Polskie.

Strajk powszechny kolejowy — to śmierć! Śmierć ekonomiczna przedewszystkiem. Agonia finansowa w Rosyi już się rozpoczęła. Strajk kolejowy, dodany do pocztowo-telegraficznego, byłby ostatniem konania tego tchnieniem

Strajk kolejowy ma nastąpić z powodu ogłoszenia stanu oblężenia w Inflantach — a podobno i w innych miejscowościach, o czem my, z powodu odcięcia pocztowo-telegraficznego, nie jesteśmy dostatecznie poinformowani. Według innych wersyj kolej warszawsko wiedeńska ma być wyłączona od strajku, aby nie wywoływać zawikłań międzynarodowych. Ale, według mego zdania, jeśli strajk kolejowy wybuchnie, to i warszawsko-wiedeńska kolej ruch zawiesi.

Wówczas położenie nasze będzie rozpaczliwe. Strajk i odcięcie będzie absolutnem: kolejowo pocztowo-telegraficzne. Jeszcze nie byliśmy w podobnej ostateczności, nie wiemy więc, co z tego wyniknąć może. Wszelkie zaś przewidywania na temat: co będzie? — są dziś całkiem nie na czasie, bo jutro jest zagadką, w którem nieraz przypadek stwarza nowe kolizye i nowe pociąga za sobą fakta.

Tak było we wszystkich rewolucyach.

Jest jakieś fatum nad rządem, który ma upaść że zamiast środków przeciwdziałających, ucieka się do samobójczych. Tak było z Ludwikiem XVI — tak z Karolem I w Anglii, tak prawie wszędzie. Dziś wiemy dowodnie, że każdy z tych rządów miał setki sposobów do załagodzenia sprawy — żadnej się nie chwycił, choć to było nawet w pewnym rodzaju łatwem do zrobienia.

Tak i w Rosyi. Jednym z momentów wybawienia było zbliżenie się i oparcie na Ziemcach (są już tacy, którzy Ziemców przyrównywują do żyrondystów), którzy skłonni byli do otwartego rokowania z rewolucyjnym „Związkiem związków". W tym momencie i w tych okolicznościach ogłoszenia zasad szczerej, jasnej, a dobrowolnej konstytucyi, opartej na zasadach manifestu z 30 października, byłoby mogło załagodzić stan rzeczy, uspokoić umysły.

Nie uczyniono tego. Można było załagodzić morderczy dla finansów strajk pocztowo-telegraficzny, a nawet za nie zbyt wygórowaną cenę, bo żądania eksploatowanych urzędników są wcale nie wygórowane. Zamiast tego p. Witte ich nie przyjął, a p. Durnowo (min. spr. wew.) przyjął szorstko, odtrąciwszy bezwględnie ich żądania. Ubrdało się rządowi, że strajk ten przeprze, że zastąpi opornych wojskiem, że zgromadzi nowy zastęp urzędników. Utopia! Mógłby to w danym razie uczynić rząd silny, na którego rozkazy stoją do rozporządzenia wszystkie inne gałęzie administracyi. Ale nie ten rząd, będący w przededniu ruiny.

Równocześnie rozchodzi się pogłoska, iż Witte ustępuje, a na jego miejsce ma przyjść gen. Ignatjew, jak wiadomo wyraz skrajnej reakcyi i środków wyjątkowych, kreatura równie podejrzana jako człowiek, jak zacofana jako szkoła urzędnicza.

Aby scharakteryzować panikę finansową, dość przytoczyć słowa, umieszczone w ostatnim numerze (jaki nas doszedł) petersburskiego *Syna Otieczestwa*:

„Deputaci rady robotniczej na posiedzeniu odbytem w dniu 5 grudnia uznali za niezbędne: „wobec musowego i zbliżającego się bankructwa finansów państwowych, aby robotnicy i wszystkie biedne klasy ludności wycofali swoje wkłady z kas oszczędnosciowych i odebrali wszystkie należne im wypłaty brzęczącą monetą, jak również i zarobkową płacę".

Wiadomość równie alarmująca, jak możliwa z powodu paniki wszystkich sfer finansowych. Spadek renty państwowej i wszystkich papierów rosyjskich był zapowiedzią tej paniki.

Pomimo różnorodnych wieści wojsko w Król. pol. dotąd otwartego buntu, jak w Kijowie, w Sebastopolu itd. nie podniosło. Jest tylko wrzenie wśród nich. Żądania brzmią przeważnie w kierunku ekonomicznym.

Dziś jest św. Jerzego. A więc aby pokazać, jak wierną jest armia, odbył się przegląd wojsk pod zamkiem ze sztandarem i muzyką. Wojsko w paradzie przeciągało przez miasto. Zapewne polał się i szampan w kasynach oficerskich. W kościele św. Krzyża po nabożeństwie odbył się wiec stróżów kamienicznych w celach ekonomiczych.

Nastrój ogólny: wielkie zdenerwowanie i niepewność, ale dotąd spokój zupełny.

Michał.

Z Rosyi.

Obstrukcya podatkowa w Rosyi.

Znany ze swoich zazwyczaj bardzo pewnych informacyj petersburski korespondent *Berl. Tagebl.* podaje wiadomość niezmiernie ważną, że toczy się w Rosyi akcya dążąca do odmówienia podatków, która wobec zupełnej bezwładności goniącego już snać ostatkami gabinetu Wittego, może wkrótce doprowadzić do bankructwa państwa.

Najpierw podnosi korespondent, iż coraz

50

JERZY OMPTEDA.

Marya da Caza.

Romans.

(Ciąg dalszy.)

Marya da Caza spostrzegła, jak jej mąż zbiega z trybuny klubowej, przeciska się przez publiczność i wraz z rotmistrzem Hendrichem spieszy na miejsce wypadku. Wyścig tymczasem się zakończył. Po chwili widać powracającego pana da Caza, prowadzącego Anglika. Otacza ich coraz gęstszy tłum ciekawych. Casby wygląda bardzo blado. Z drugiej strony podtrzymywał go Hendrich. Wszyscy trzej udali się do ambulatoryum.

Stassingk, który był poszedł na wywiady powrócił do loży i rzekł:

— Pan Casby złamał lewą nogę.

Popatrzył pytająco na Maryę da Caza, jakgdyby się chciał dowiedzieć, czy ona sądzi, iż wobec tego wypadku pan da Caza będzie mógł dziś odjechać. Spostrzegł trwogę na jej twarzy.

Zeszli na plac przed trybunami. Tu wyszukał ją rotmistrz Hendrich:

— Łaskawa pani, mąż polecił mi oznajmić pani, że nie mógł przyjść do loży i że zaraz, skoro tylko lekarze zrobią opatrunki, odwiezie pana Casby do Berlina, do jego mieszkania, a potem natychmiast uda się na dworzec. Pojedzie do Paryża sam.

Marya da Caza głęboko odetchnęła. Ciężar spadł jej z serca. Zapytała więc z rzeczywistem współczuciem:

— Co się stało panu Casby?

Złamał lewą nogę. Zresztą ma się bardzo dobrze i jest w najlepszym humorze.

Hendrich ukłonił się, ponieważ jak wszyscy sportsmeni nie miał na turfie czasu na rozmowy z damami i spieszył się, aby porobić zakłady na bieg następny. Marya da Caza podała mu rękę a na ustach jej leżało już słowo pożegnania; rotmistrz był dla niej zawsze bardzo uprzejmy i grzeczny i chciała mu za to podziękować, wiedząc, że dziś po raz ostatni go widzi. Nic jednak nie powiedziała. Był on przecież najlepszym przyjacielem jej męża i z jej słów mógłby wyciągnąć niepożądane wnioski.

Chciała teraz pomówić ze Stassingkiem, lecz przeszkadzali jej rozmaici znajomi, którzy ciągle przychodzili, aby u niej, u najlepszego, jak sądzili, źródła, dowiedzieć się o stanie pana Casby.

Pan Nyvenström porzucił kilku wysokich, jasnych Szwedów, przybyłych na zwiedzenie Berlina i zapytał:

— Jak się miewa pan Casby, łaskawa pani?

— Pali już cygaro — odpowiedziała żartem i taką samą odpowiedź dała panu Boljen-Boljena, który następnie z takiem samem zapytaniem do niej przystąpił. Pan Boljena nie mógł się wstrzymać od wykrzyknika:

— Jakże prześlicznie pani dziś wyglądasz!

Potem zjawiła się baronowa Lennen z takiem samem zapytaniem, potem kilku poruczników i młodych dyplomatów, wreszcie bankier Horn z żoną. Wszystkim odpowiadała Marya da Caza mniej więcej to samo. Ale zarazem ściskała wszystkim ręce serdecznie, żegnając się z nimi w myśli tym uściskiem, jeżeli nie na zawsze, to na bardzo długo.

Nareszcie znalazła sposobność wydostania się z tłumu i pomówienia ze Stassingkiem.

— Muszę tu pożegnać się z tobą, Erneście. Nie możesz mi towarzyszyć, nie możesz nawet odprowadzić mnie na dworzec. Musimy być bardzo ostrożni, abyś później nie potrzebował mnie się wstydzić. A więc, bądź zdrów...

Stassingk nie wiedział, co ma odpowiedzieć, ciągle jeszcze nie mógł się pogodzić z tem, co się ma stać i rzekł:

— Na każdy sposób przyjdę na dworzec.

— Nie.

— Któż nas zobaczy?

— Nie można wiedzieć.

— Muszę jednak pożegnać się z tobą, Maryo!

— Pożegnałeś się już wczoraj. Tu uściśniemy sobie tylko dłonie.

Stassingk popatrzył na nią płomiennym wzrokiem. Zawsze wzbierało mu serce, gdy kilka sekund stał naprzeciw niej. Przypomniał mu się wykrzyk pana Boljen-Boljena. Rzeczywiście wygląda ona dziś czarująco. Zapytał szeptem:

— Więc nawet pocałować ciebie na pożegnanie nie wolno.

Potrząsnęła smutnie głową:

— Nie, mój ukochany, nie. Musimy poczekać.

— Kiedyż cię zobaczę?

Teraz ona nie umiała dać odpowiedzi. Stassingk zapytał raz jeszcze.

— Więc kiedyż cię zobaczę?

Skoro zostanę twoją żoną — odpowiedziała wreszcie.

Popatrzył na nią smutnie.

— Miesiące mogą upłynąć...

I jej krwawiło się serce. Nie wiedziała, jak przepędzi ten czas próby i byłaby najchętniej rzuciła się jemu na szyję, przytuliła się do niego, aby go już nigdy nie opuścić, lecz przemogła się: przynajmniej ona musi być silną. Stłumionym głosem, drżącym od wzruszenia, mówiła:

— Będziemy do siebie pisywać.

— Pisywać! Co to warte! — zawołał dmuchnął pogardliwie w powietrze.

— A jednak jest to jedyne, co nam pozostaje - odrzekła ona ze smutkiem.

Widząc jej smutek, pospieszył Stassingk zapewnić ją:

— Dobrze, więc będziemy pisywać.

I umówili się, że on będzie do niej pisywał wprost, ona zaś poste-restante.

— Czy będziesz często do mnie pisywał? — zapytała Marya da Caza.

— Każdego dnia.

Musieli przerwać dalszą rozmowę, gdyż radca Lindstedt zawołał na nią:

— Łaskawa pani, zaraz bieg się rozpocznie. Trzeba powracać do loży.

(C. d. n.)

częściej odzywają się w prasie głosy, wzywające wobec zupełnej bezczynności Wittego do zwarcia się wszystkich stronnictw dla utworzenia rządu rzeczywistego, do któregoby gabinet Wittego albo mógł przejść, alboby obalony został. Myśl tę rozbierają także w kołach delegatów ziemstw, którzy się za dwa tygodnie znowu zbiorą w Petersburgu. Delegaci przedłożyli Wittemu gotowy projekt konstytucyi na podstawie powszechnego tajnego głosowania, ale Witte znowu zwleka z odpowiedzią.

A tymczasem — dodaje korespondent — ruch rewolucyjny nie przystanął. Już wydano nowe hasło, aby żadnych nie płacić podatków państwowych. I propaganda ta bardzo się przyjmuje, ale skutki jej dla kraju i zagranicy będą okropne. Już się pod wpływem tej propagandy wycofują kapitały z Rosyi, a za nimi upłynie złoto, tak mozolnie przez Wittego przynęcone. Z dziką radością wita organ rewolucyi socyalistycznej *Nacsało* (Początek) nieuchronne skutki bankructwa państwa, zapewniając przytem, że skoro rewolucya zwycięży, nastąpi kolosalne podniesienie się walorów rosyjskich, Rosya uzyska niebywały dotąd kredyt za granicą. Jest to jeden ze środków, którymi rewolucya pragnie cały kraj oszukać, ale te środki pomagają, znajdują wiarę i na widok bankructwa państwa wszczął się szalony krzyk radości w całej prasie socyalistycznej.

Chwiejność rządu.

Jakoż rząd sam wpędza swojem dziwnem postępowaniem państwo do bankructwa. Za granicą strajk pocztowy ogromne czyni wrażenie, a dotychczasowe trwanie strajku zorganizowało urzędników i pchnęło ich pod komendę socyalistów. Jeżeli rząd strajk dzisiejszy wytrzyma, to za czternaście dni wybuchnie nowy. A Witte ciągle się chwieje w obawie, aby jakiego błędu nie popełnił. Czyniąc ustępstwa krok za krokiem, rząd sam grób sobie kopie, ponieważ brak zgodności w gabinecie.

Fatalnym skutkom bezczynności gabinetu może zapobiegnie utworzenie się zapowiadanego przez korespondenta stronnictwa koalicyjnego, ale pytanie, kiedy się ono utworzy i czy wypadki nie przejdą nad niem do porządku dziennego, tj. do rewolucyi. Ukaz carski o prowizorycznych rozporządzeniach co do czasopism, znoszący wprawdzie samowolę administracyi i oddający czasopisma pod władzę jedynie sądową, zawiera tyle ograniczeń, zagraża nawet deportacyą, iż prasa oświadczyła, że się przepisom tym nie podda i obstawać będzie przy dotychczasowej wolności prasy. Podobne rozgoryczenie wywołał ogłoszony projekt ustawy o związkach (stowarzyszeniach). Związek kolejarzy, związek pocztowy i telegraficzny istnieć będą wbrew rządowi i rząd musi się liczyć z niemi. I tak co krok, to coraz gorzej.

Czas odnowić przedpłatę

na miesiąc grudzień 1905.

Kronika.

Lwów, dnia 11 grudnia 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 12 grudnia Aleksandra Żoł. — Gr. kat. Paramona — Kal. słow. Wolidara.
Wschód słońca 7·48, zachód 3·59.

We środę 13 grudnia Łucyi i Otylii. — Gr. kat. Andreja Ap. Kal. słow. Władysława.
Wschód słońca 7·49, zachód 3·59.

W czwartek 14 grudnia Nikazego, — Gr. kat. Nauma. — Kal. słow. Sławiflora.
Wschód słońca 7·30, zachód 3·59.

Do dzisiejszego numeru dołączamy mowy posłów polskich, wygłoszone podczas dyskusyi nad powszechnem prawem głosowania w radzie państwa, mianowicie mowę JE. hr. Leona Pinińskiego wygłoszoną w izbie panów i mowę JE. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego wygłoszoną w izbie posłów.

— **Deputacya kraju do cesarza.** Na ostatniej sesyi uchwalił sejm wysłać do cesarza deputacyę, celem złożenia podziękowania za zezwolenie urządzenia na Zamku królewskim na Wawelu rezydencyi cesarskiej i Muzeum narodowego, oraz za wspaniałomyślny dar 100.000 kor. rocznie z przeznaczeniem na koszta odnowienia Zamku. W skład deputacyi tej, w myśl uchwały sejmowej, wchodzą pod przewodnictwem marszałka kraj. pp.: prezes Koła polskiego, Wojciech hr. Dzieduszycki, wiceprezes Koła pol., Dawid Abrahamowicz, członek izby panów Leon hr. Piniński, poseł Michał Bobrzyński (w miejsce St. hr. Tarnowskiego, który zachorował), członek izby panów Stanisław hr. Stadnicki, oraz posłowie sejmowi Albin Rayski i Franciszek Kramarczyk. Minister spraw wewnętrznych zawiadomił namiestnika, że deputacya ta sejmu przyjętą zostanie przez cesarza na osobnej audyencyi we czwartek, dnia 14 bm. o godzinie 12 w południe.

— **Cesarz** przyjął dziś na ogólnych audyencyach — jak nam z Wiednia telegrafują — posła JE. Bobrzyńskiego.

— **Odznaczenia.** Cesarz nadał srebrny krzyż zasługi żandarmowi z lwowskiej komendy, Ignacemu Kaźmirowiczowi, za uratowanie dziecka z płonącego domu, a srebrny krzyż zasługi z koroną żandarmowi z lwowskiej komendy, Janowi Skołozdrze, za wyratowanie dziewczynki od utonięcia.

— **Mianowania.** Minister skarbu zamianował: inspektora ewid. Juljana Łatkiewicza starszym inspektorem, star. kontrolora cłowego Stanisława Konckiego starszym zarządcą urzędu cłowego w VIII randze.

Radca sądu kraj. dr. Józef Muczkowski mianowany korespondentem centralnej komisyi konserwatorskiej w Wiednin.

Kraj. dyrekcya skarbu zamianowała koncept. praktykanta Modesta Jelonka, koncypistą w X randze.

— **Przeniesienia.** Kierownik ministerstwa sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego Hjacynta Żyborskiego ze Złoczowa do Sambora i Władysława Dębskiego z Sambora do Złoczowa.

— **Odroczenie Zjazdu Rejowskiego.** Akademia Umiejętności w Krakowie postanowiła odroczyć Zjazd Rejowski, który miał się odbyć w Krakowie w ostatnich dniach br., do jednego z miesięcy letnich przyszłego roku (1906), a to głównie z powodu obecnego, wyjątkowego położenia ludności polskiej pod zaborem rosyjskim. Termin dokładny Zjazdu będzie oznaczony później.

— **Ochrona robotników.** Dnia 23 z. m. wyszło rozporządzenie ministeryalne, dotyczące warunków hygienicznych życia i zdrowia robotników. Takie samo rozporządzenie z przed 20 lat dotyczyło tylko ogólnych zasad; obecnie wydane obejmuje szczegóły dotyczące warunków mieszkania i życia robotnika. W dalszym ciągu rozporządzenie ministeryalne nakłada na fabryki obowiązek zabezpieczania pojedynczych narządów ustroju robotnika, a względnie od zatrucia ogólnego, a to za pomocą wyszczególnionych w rozporządzeniu licznych środków ochronnych, a mianowicie: okularów, masek szklanych, respiratorów napojonych przetworami zobojętniającymi, sieci i przegród zabezpieczających itd. Prócz tego fabryki mają posiadać zbiór środków natychmiastowego ratowania, oraz przyborów opatrunkowych, jak niemniej mieć na miejscu kierowników, obeznanych z zastosowaniem tych środków i przyrządów.

— **Nowa instrukcya dla asystencyi wojskowej.** Zajścia ostatnich miesięcy, które w tak wielu wypadkach wywołały konieczność wojskowej asystencyi celem poparcia cywilnych władz rządowych, spowodowały — jak donosi *N. W. Tagbl.* — ministerstwo wojny do ułożenia „projektu instrukcyi odnośnie do wezwania, dostawienia i użycia wojskowej asystencyi". — Projekt ten ułożony został w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych i sprawiedliwości. Podstawowem postanowieniem jest w tym projekcie zasada, że asystencya wojskowa tylko w takim razie może być powoływaną, gdy władze cywilne swoimi środkami nie są w stanie zapobiedz niepokojom lub przywrócić porządek. Przy powoływaniu oddziałów wojskowych — mówi dalej instrukcya — należy z jednej strony pamiętać, że tam, gdzie można przewidywać buntownicze ruchy i bezprawia, porządek prawny przez wystąpienie odpowiednio silnej asystencyi może być zapewniony, można też tem z góry zapobiedz konieczności istotnego użycia siły zbrojnej, z drugiej zaś strony należy pamiętać że tam, gdzie nie ma podstawy do takich obaw, użycie asystencyi wojskowej może dać powód do skarg na nieuzasadnione, przedwczesne użycie siły. Co do sposobu użycia siły zbrojnej czytamy: Gdy przy powołanym do asystencyi oddziale nie ma urzędnika władzy politycznej, w takim razie ma prawo komendant oddziału z chwilą gwałtu wobec bezpieczeństwa osób, mienia i publicznych urządzeń, wezwać do porządku, a gdy nie znajdzie posłuchu, nawet gdyby wojska nie napadnięto — użyć siły zbrojnej według własnego uznania. — Dalsze paragrafy odnoszą się do zachowania wojska w rozmaitych wypadkach. Przepisy te uzyskały z chwilą ogłoszenia moc prawną.

— **Agitacya wśród nauczycieli.** Jak wiadomo, zarówno sprawozdawca komisyi szkolnej hr. Piniński, jak i większość sejmowa nader przychylnie oświadczyła się za sprawą polepszenia płac nauczycieli lud. Hr. Piniński w swem sprawozdaniu podniósł nawet, iż ze sprawą tą czekać nie można do r. 1911 tj. do czasu, w którym wzrosną finanse kraju skutkiem nowych źródeł dochodu (opłaty szynkarskie i podwyższony dodatek kraj. od piwa) ale, że należy tę rzecz wcześniej załatwić, chociażby przez podwyższenie dodatków krajowych. W tym samym duchu oświadczył się także sprawozdawca komisyi budżetowej dr. Kozłowski. Na razie zaś uchwalono 400.000 koron na rzecz obarczonych rodziną nauczycieli.

To nader przychylne stanowisko sejmu wobec słusznego postulatu nauczycieli powinno było ich uspokoić i przekonać, że sprawy tej sejm nie odwlecze na czas dłuższy a już co najmniej reprezentacyę nauczycielstwa, którą upatrujemy w towarz. pedagogicznem, którego prezesem jest b. prezydent m. Lwowa poseł Małachowski. Stało się atoli inaczej, dr. Małachowski uległ widocznie terrorowi. Rozesłaną została bowiem odezwa tej treści:

„W dniu 21 października br. uchwalił Zarząd główny towarzystwa pedagogicznego, wzmocniony delegatami oddziałów całego kraju, zwołać ogólny wiec nauczycielstwa na wypadek, gdyby sejm krajowy w obecnej sesyi nie załatwił stanowczo sprawy regulacyi płac nauczycielskich przez zrównanie ich poborów służbowych z płacami trzech najniższych rang urzędników państwowych.

„Sejm królestwa Galicyi i Lodomeryi nie tylko, że przeszedł w tym roku do porządku dziennego nad tym słusznym postulatem, lecz nawet przez usta sejmowej komisyi szkolnej wyraził przekonanie, że postulat ten wręcz jest niemożliwym do zrealizowania, a rzucił jałmużnę w kwocie 400.000 k. na rzecz obarczonych rodziną nauczycieli.

„Ponieważ takiem załatwieniem sprawy czuje się nauczycielstwo pokrzywdzonem i upokorzonem, zwołuje Zarząd Główny Towarzystwa pedagogicznego w myśl uchwały, powziętej powtórnie dnia 8 grudnia 1905 r., ogólny wiec nauczycielski.

„Termin zwołania wiecu, tudzież porządek dzienny będzie rozesłany po porozumieniu się z wszystkiemi towarzystwami pokrewnemi w kraju.

Z Zarządu Gł. Tow. pedagogicznego.

Dr G. Małachowski. prezes. — *K. Moos* sekretarz.

Słusznie zauważa *Przegląd*, że jeśli kto, to p. Małachowski powinien był być o stanie sprawy dokładnie poinformowany i zamiast tego rodzaju odezwą szerzyć agitacyę wśród nauczycieli, jeśli nie zdołał innych członków zarządu tow. pedagogicznego od zwoływania ogólnego wiecu odwieść, złożyć mandat prezesa tego towarzystwa.

— **Kwiatki parlamentarne.** Z Wiednia piszą nam: Długoletni okres obstrukcyjny odzwyczaił wielu posłów nie tylko od pracy ale i od przebywania dłuższego w Wiedniu. Mimo obecnie wielce doniosłej i naprężonej sytuacyi są nawet tacy posłowie polscy, którzy się wcale teraz nie pokazali w Wiedniu — innych trudno tam utrzymać, wyrywają się do domu w „ważnych prywatnych i publicznych sprawach". Mogą oni, może nawet słusznie, nie mieć dużego zaufania do swojej parlamentarnej działalności, ale przecież prosta przyzwoitość powinnaby im nakazywać bodaj stanie na stanowisku w tak bardzo przełomowej chwili.

Korespondent wiedeński *Dz. poznańskiego* słusznie gorszy się zdradzaniem tajemnic z poufnych posiedzeń Koła polskiego a przy tej sposobności czyni taką uwagę: „Faktem jest, że dwaj demokratyczni posłowie dr. Danielak i dr. Grek przygotowali rezolucye dla Koła za powszechnem głosowaniem. Rezolucye ogłoszono w dziennikach niemieckich a dodaję, że sam miałem w ręku ich tekst pisany własnoręcznie, pisany przez obu posłów."

Dr. Danielak, który zazwyczaj przybywa do Wiednia około 1 każdego miesiąca, aby pobrać dyety poselskie i przy tej sposobności wygłasza w Kole pol. kilka tanich a dla wyborców przeznaczonych mówek, podążył już z Wiednia na Podhale, gdzie, jak niektóre pisma doniosły, odbył sejmik relacyjny, na którym wyborcy jego mieli się jednogłośnie oświadczyć za powszechnem, równem prawem głosowania. Dla scharakteryzowania owego sejmiku relacyjnego donoszą, że było na nim nie więcej nad dziesięciu i to wcale podnieconych przyszłych wyborców.

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że ks. Pastor był u br. Gautscha na konferencyi w sprawie reformy wyborczej i o przebiegu jej zdał następnie sprawę komisyi parlamentarnej Koła polskiego.

Wczoraj, jak telegrafują z Wiednia, odbyło się tam zgromadzenie kobiet pod przewodnictwem Maryanny Hainisch, które uchwaliło wysłać do prezydenta gabinetu br. Gautscha, oraz prezydentów obu izb deputacyę kobiet, która wręczy im petycyę, domagającą się dla kobiet czynnego i biernego prawa wyborczego.

Parlamentarny klub ruski odbył 3 posiedzenia, na których doszło do porozumienia między pp. Barwińskim i Gładyszowskim a posłem B. Jaworskim. Wybrano komisyę, do której weszli pp. Romańczuk, Barwiński i Wasylko; ma ona przedstawić rządowi potrzeby i żądania Rusinów w sprawie reformy wyborczej.

Kronika lwowska.

÷ **Z niedzieli.** Piękny, pogodny, choć mroźny w pierwszych swych dniach grudzień, uraczył nas wczoraj powietrzem nieco cieplejszem, ale też i deszczem rzęsistym i błotem po kostki. To też mimo niedzieli pusto było wczoraj na ulicach miasta.

Dzień wczorajszy poświęcony był obchodom ku czci Mickiewicza. Szereg ich rozpoczął poranek w szkole żeńskiej im. św. Antoniego, urządzony siłami wyłącznie uczenic. Salę wypełniła szczelnie publiczność, wśród której było też kilku radnych miasta i wiceprezydent Ciuchciński. Poranek wypadł bardzo pięknie, to też publiczność gorąco oklaskiwała młode wykonawczynie programu. Przemówił nakoniec p. Ciuchciński, wyrażając uznanie gronu nauczycielskiemu i uczenicom.

Równocześnie odbył się podobny obchód w gimnazyum żeńskiem. I tam w poważnym nastroju oddano hołd pamięci nieśmiertelnego wieszcza naszego, a program obchodu wykonano bardzo starannie.

Równie podniosły nastrój panował na wieczorku, urządzonym w liceum p. W. Niedziałkowskiej. Program ułożony był bardzo starannie i ze smakiem artystycznym, wykonanie zaś nie pozostawiało nic do życzenia. Szczególnie podobała się zbiorowa deklamacya II części „Dziadów" oraz żywy obraz: postacie kobiece z utworów Mickiewicza.

W sali „Sokoła" urządziła obchód ku czci Mickiewicza młodzież gimnazyum IV. Słowo wstępne, pełne głębokich i wzniosłych myśli, wypowiedział do zgromadzonej młodzieży dyrektor gimnazyum dr. Petelenz, resztę zaś programu wypełnili bardzo poprawnie uczniowie, zbierając za śpiewy, deklamacye solowe i zwłaszcza deklamacyę zbiorową z „Dziadów" huczne oklaski.

W sali ratuszowej pamięć nieśmiertelnego wieszcza uczciło koło T. S. L. im. Kościuszki. Po słowie wstępnem, wygłoszonem przez przewodn. koła p. Czapczyńskiego, deklamowała p. Holenderówna i p. H. Brzozowski, na zakończenie zaś przemówił p. St. Brzozowski.

Odbyły się też wczoraj we Lwowie trzy wiece narodowe ruskie: jeden na Żółkiewskiem, drugi na Grodeckiem a trzeci w śródmieściu w sali Danka przy ul. Szajnochy. Rozprawiano na tych zgromadzeniach o powszechnem prawie głosowania, przyczem oczywiście w namiętnych słowach atakowano Koło polskie, całe społeczeństwo i cały nasz naród. Palmę pierwszeństwa zdobył w tym kierunku p. L. Cegielski z *Diła*, który przemawiał w sali Danka. Po wiecu tym część uczestników pomaszerowała do rynku, skąd po jakiemś przemówieniu rozeszła się w spokoju.

÷ **P. J. Fałat,** dyrektor krakowskiej Akademii sztuk pięknych, bawi we Lwowie.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dnia 12 b. m. dr. K. Panek: Hygiena życia codziennego (z demonstracyami.) Zakład fizyczny uniwersytetu, ulica Długosza 8. Początek o godz. 7.

÷ **Zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego** w zaborze austryackim odbył się jak donosi *Słowo polskie* we Lwowie w dniach 8 i 9 bm. Zjazd uchwalił program stronnictwa. który ma być wkrótce w *Słowie polskiem* ogłoszony i wybrał główny komitet.

÷ **Bałamuctwa miejskiego urzędu targowego.** Każdego tygodnia publikuje miejski urząd targowy cennik lwowskiego targu aprowizacyjnego i najregularniej podaje w nim wszystkie ceny fałszywie. Charakterystycznem zaś jest, że podaje ją zawsze niżej, o jakie 10%, czasem 20%, czasem o jeszcze wyższy procent. Tak np. w ostatnim cenniku z 11 bm. podaje cenę cielęciny za klgr. od 1·40 do 1·46 k. podczas gdy rzeczywista cena wynosi 1·84 k.; cenę wieprzowiny podaje od 1·40 do 1·42 w obec rzeczywistej ceny 1·84, cenę mięsa wołowego od 1·20, w obec rzeczywistej od 1·44, itd. Tak samo notuje parę jaj 16 hal. podczas gdy zapłacić trzeba 20 hal. a za świeże nawet 26 hal. Szalona zaś już różnicę wykazuje notowanie cen masła; w cenniku wynosi ona od 2·60 do 2·80, a na targu od 3·20 do 3·52. w podobny sposób notuje fałszywie urząd targowy ceny wszystkich innych produktów. W jakim celu? Czy dlatego, aby mamić magistrat, że ceny na targu lwowskim nie są zbyt wysokie i on nie potrzebuje nic robić dla uregulowania cen artykułów spożywczych? Ależ w takim razie jest to zbytecznem, magistrat czy tak, czy tak, nic robić nie będzie. Miejski urząd targowy oświadcza, że ceny przez niego podawane nie są obowiązujące i że on nie może zmusić sprzedających do trzymania się tych cen. Pocóż więc cały ten figiel z wydawaniem cennika? Szkoda papieru i pisaniny. Administracya miejska i tak niestosunkowo już wiele kosztuje.

÷ **Z izby sądowej** (*Zabójstwo*). Przed ławą przysięgłych stanął dziś 20 letni parobek wiejski Jurko Niezdropa, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, popełnioną w lipcu br. w Witkach w czasie zabawy weselnej na osobie Michała Poluchy. Oskarżony do winy się nie poczuwa, twierdząc, że bronił się tylko przed napadem denata i jego towarzyszy. Rozprawę prowadził r. Charak, oskarżał prok. Lubieniecki, bronił adw. dr. Ostaszewski. Po przeprowadzonej rozprawie został Niezdropa uznany winnym i skazany na 13 miesięcy więzienia.

÷ **Okradzenie posła.** Do mieszkania posła na sejm kraj., p. I. Urbańskiego (ul. Kościuszki 18) dostał się 9 bm. złodziej dobranym kluczem czy wytrychem i okradł go z kilku palt, kurtek itd. Wartość skradzionych rzeczy wynosi 440 kor.

Kronika krajowa.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Tarnopolu z grupy gmin miejskich, a mianowicie z miasta Tarnopola, rozpisało namiestnictwo na 21 b. m.

Ze **Żywca** donoszą nam, że arcyksiążę Karol Stefan przyjął na audyencyi w dniu 6 bm. podkomorzego Augusta hr. Dzieduszyckiego w zamku żywieckim, w którym hr. Dzieduszycki zamieszkał jako gość arcyksięcia i doznał od obojga arcyksięstwa najłaskawszego przyjęcia.

Z Tarnobrzegu piszą nam pod d. 8 bm. Tarnobrzeg kocha naprawdę Bożą Matkę. Rok temu uczcił ją uroczystem zebraniem a dziś otwarciem ochronki. Niedawno, bo dopiero lat trzy dobiega, jak założono Towarzystwo opieki nad dziećmi im. St. Jachowicza, które za najbliższy cel postawiło sobie zbudowanie ochronki dla dzieci tarnobrzeskich i dzikowskich. Szlachetny zamiar stał się już czynem. W obec licznie zgromadzonej inteligencyi, mieszczaństwa i hr. Tarnowskich poświęcenia dokonał ks. kan. Rychel a kiedy mówił psalm „Miserere" mimowoli przychodziła myśl: Dzięki Ci Boże, żeś się zlitował i żeś stworzył przez dobrych ludzi arcypotrzebny dom opieki dla dziatek. Dzieło to jest zasługą przedewszystkiem p. fizyka Momidłowskiego, który ni trudu ni grosza nie żałował na cel tak zbożny. Niezmordowanym pracownikiem w tej sprawie jest i p. sędzia Chalcarz.

W **Brzeżanach** urządziła młodzież gimnazyum wspaniałą uroczystość ku upamiętnieniu 50 rocznicy zgonu A. Mickiewicza. Rano w zapełnionym po brzegi kościele odprawił solenne nabożeństwo ks. dr. Honorski, poczem nastąpiło kazanie. W ten sam dzień urządziła młodzież wieczornicę, poprzedzoną prześlicznem przemówieniem profesora Pietrzyckiego, na zakończenie zaś odbyło się przedstawienie „Dziadów".

Nowy Sącz obchodzić będzie dnia 13 bm. uroczyście 250 rocznicę zadania przez mieszkańców Nowego Sącza przy pomocy włościan z Nawojowej i Łabowej, Podegrodzia i Brzeznej klęski najezdcom szwedzkim. Rano odbędzie się w kościele parafialnym dziękczynne nabożeństwo, które odprawi ks. infułat Góralski; kazanie wygłosi O. Stanisław Załęski T. J. Następnie o 11 odbędzie się uroczysty poranek w sali ratuszowej, na który złożą się: zagajenie burmistrza dr. Barbackiego, prolog wygłoszony przez p. Sollman ze współudziałem chóru, produkcye Harmonii i odczyt prof. Janellego: Pogrom Szwedów pod Sączem 13 grudnia 1655. Na zakończenie odegra Harmonia: Wieniec pieśni polskich. Wstęp na poranek bezpłatny.

Kronika powszechna.

§ **Skradziona zastawa srebrna.** Z Szopronia telegrafują: U księcia Fryderyka Schaumburg-Lippe miał się odbyć obiad na cześć następcy tronu duńskiego. Okazał się jednak brak całej zastawy srebrnej i kosztowności, ocenianych na kilkadziesiąt tysięcy koron. Zarządzono śledztwo wśród służby.

§ **Tajemniczy milioner.** W swoim czasie notowaliśmy wiadomość pochodzącą z Rzymu, według której w mieście tem miał na siebie zwrócić ogólną uwagę pewien *l'uomo-donna*, rzekome milioner, Polak z pochodzenia, nazwiskiem Sowiński. Opowiadano o nim, iż żyje on w sposób niesłychanie ekscentryczny, że pieniądze trwoni ogromnie lekkomyślnie, że jednak jest tak majętnym, iż nie powoduje to uszczerbku w jego finansach. Miał on zwyczaj — jak opowiadano — przebierać się wieczorami w bogate i wykwintne toalety damskie i odwiedzać nocne kawiarnie i tingle; w dzień chodził w ubraniach męskich. Mieszkał w pierwszorzędnym hotelu, trzymał trzy automobile, skupywał drogie klejnoty. O tem wszystkiem wiedziała policya i był nawet podobno zamiar zabronienia mu nocnych wycieczek w strojach kobiecych, gdy jednak ów rzekomy Sowiński po za tem postępował zupełnie poprawnie, zobowiązania swe wypełniał i nie dawał powodu do żadnych skarg, dano mu spokój. W lecie tajemniczy ten milioner znikł — a pojawił się dopiero jesienią, ale pod przybranem nazwiskiem Atkinsona. Poznano go oczywiście natychmiast i znowu całe miasto o nim mówiło, o jego ekscentryczności, o jego milionach, których naliczono aż 200 itd. Trwało to znowu kilka tygodni, aż pewnego razu przyniósł jeden z dzienników rzymskich wiadomość, iż Sowiński-Atkinson znikł bez śladu. Równocześnie zaś wyszło na jaw, że nie załatwił on pretensyi bardzo wielu firm, a suma długów była dość znaczna. I tak właścicielowi hotelu został winien 56.000 lir, krawcom, jubilerom, fabrykom automobilów łącznie 150.000 lir, nie brakło też innych zobowiązań. Jako aktywa zostały po nim wspaniałe toalety damskie i trochę klejnotów. Mimo to wszystko właściciel hotelu łudzi się, że Atkinson wróci i wszystkie długi pokryje; miał on tylko wyjechać na krótki czas do Londynu. Tymczasem jednak *Capitale* przyniosła wiadomość, że ów *l'uomo-donna* przebywał w Londynie pod nazwiskiem Gillsona i został pod zarzutem oszustwa uwięziony. Miał też popełnić zamach samobójczy. Potwierdzenia tych wiadomości jednak na razie brak.

Polskie zabawki dla dzieci. Z okazyi nadchodzącej gwiazdki rozesłała sekcya kulturalna niedawno założonego stowarzyszenia „Straż" w W. Ks. Poznańskiem odezwę do kupców, publiczności kupującej podarki gwiazdkowe, w której zachęca ich do nabywania tylko polskich zabawek. Między innemi wylicza odezwa następujące polskie zabawki: 1) gry wydane nakładem: a) Józefa Chociszewskiego w Gnieźnie: „Podróż po ziemiach polskich", gra geograficzna i „Lech", gra historyczna; b) Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie: „Piast", gra historyczna z obszernem wyjaśnieniem (cena 3 mk); c) K. Ignatowicza w Poznaniu: „Rej", gra literacka, d) A. J. Wiśniakowskiego i Sp. w Warszawie: „Znajcie mowę rodzinną!", gra gramatyczna, cena 1 rubel 60 k. 2) Arkusze z żołnierzami polskimi (Wojsko polskie 1815—1831 r.) do wycinania i malowania po 5 fen. i 10 fen. i książeczki wydane nakładem A. I. Misiewicza w Kołomyi (Galicya). 3) Arkusze z historycznemi budowlami Krakowa (Brama Floryańska, rondel bramy Floryańskiej, kościół św. Wojciecha i t. d.) do wycinania i sklejania po 5 centów, wydane przez towarzystwo popierania przemysłu krajowego „O własnych siłach" w Krakowie. 4) Żołnierzy cynowych wydanych nakładem: a) Walentego Jarosza w Poznaniu w większym formacie, piechota i ułani 1815—1831 roku w pudełkach od 50 fen.; b) Kauczyńskiego i Oberskiego we Lwowie w większym formacie, droższe wydanie, w pudełkach od 65 centów: Wojsko 1815—1831 r., Sztab, Pułk Orła białego, Jazda kaliska, Pułk 5 dzieci warszawskie, Jazda poznańska, Krakusy Poniatowskiego, Pułk Grenadyerów, Artylerya. c) C. Heinrichsena w Norymberdze, w małym, płaskim formacie, tanie, w pudełkach po 50 fen.: Husarze wiek XVI do XVII. Wojsko z czasów Księstwa Warszawskiego 1807—1815: Sztab z ks. Józefem Poniatowskim i wszelkie rodzaje broni.

Zmarli.

Stanisław hr. Jaxa Konarski, właściciel dóbr, umarł dnia 8 bm. w Zamku Dubieckim, przeżywszy lat 53. Pogrzeb odbył się w poniedziałek przedpołudniem w Dubiecku.

Z ostatniej chwili.

÷ **Katastrofa budowlana.** Przy dokonywaniu przebudowy na trzeciem piętrze w domu ul. Blacharska 19, we Lwowie zawaliła się dziś górna część zewnętrznego tylnego muru. Gruz spadł na dach stojącego na dziedzińcu parterowego domku, zajętego przez warstat kowalski, zgruchotał dach i zasypał wnętrze domku.

W warstacie znajdował się wówczas na szczęście tylko sam majster i ten został pokaleczony. Opatrzyło go pogotowie stacyi ratunkowej.

Nad budownictwem lwowskiem czuwa miejski urząd budowniczy!

Ruch artystyczno-literacki

* **Z teatru.** Dyrekcya teatru, chcąc zapewne ratować opinię „narodowej" sceny lwowskiej, opinię mocno z powodu kosmopolitycznej opery zachwianą, wznowiła w dziale dramatu w ostatnich dniach szereg utworów swojskich oraz patryotycznych. Grano więc ulubioną komedyę Przybylskiego „Wicek i Wacek", grano dwukrotnie „Wesele", w sobotę wznowiono Maskoffa „Tamten", wczoraj „Gwiazdę Syberyi" a dziś idzie Warszawianka".

W rzędzie tych przedstawień szczególne zainteresowanie wzbudziło wznowienie patryotycznej sztuki Maskoffa „Tamten" ze względu na pewne zmiany w obsadzie ról. P. Kwiatkiewicz mianowicie objął po p. Kamińskim trudną i dużą rolę pułkownika Korniłowa, a p. Hierowski po p. Solskim porucznika Strełkowa. P. Kwiatkiewicz — mimo iż miał do walczenia z tradycyą świetnej, niezrównanej wprost kreacyi Kamińskiego — wyszedł zwycięsko. Gra jego szczera, naturalna, w szczegółach dobrze obmyślona, podobała się ogólnie i zyskała mu dużo oklasków. Mniej podobał się p. Hierowski.

Z uznaniem podnieść należy świetne wyreżyserowanie pierwszej odsłony: „W knajpie". W ogóle całe przedstawienie poszło składnie. (*tr.*)

* **Koncert Zawiłowskiego,** artysty opery nadwornej we Wiedniu, zgromadził onegdaj do sali „Domu narodnego" nader liczne grono wielbicieli jego głosu. Artysta ten przed dwoma laty przez cały sezon spiewał na naszej scenie i wtedy już był słusznie zaliczany do wybitniejszych artystów z całego ówczesnego personalu operowego. Jego sympatyczny głos barytonowy a zwłaszcza jego wielka muzykalna inteligencya i prawdziwe zamiłowanie do sztuki sprawiają, iż każdakolwiek jego produkcya muzyczna nosi znamię wysoce artystyczne a dla znawców tworzy wieczór muzyczny, w wielu kierunkach nader interesujący. Jego nie zbyt donośny organ głosowy nadaje się przedewszystkiem do sali koncertowej, gdzie wybitne zalety głosowe a zwłaszcza wysoka umiejętność w interpretacyi poszczególnych pieśni występują w najlepszem świetle. P. Zawiłowski każdego roku powraca do nas z jednym lub dwoma koncertami i każdego razu spostrzegamy znaczny postęp w jego interpretacyi muzycznej. Do nieobojętnych zalet tego artysty należy także nader interesujące zestawienie programu koncertowego, w którym prócz wybitniejszych kompozytorów obcych (Delmet, Massenet, Fosti, Schubert, Schumann, Schilling, Strauss, Wagner) spotykamy także słusznie nazwiska wybitniejszych muzyków polskich, jak Galla, Moniuszki, Niewiadomskiego, Szopskiego i Żeleńskiego.

* **Wojciecha Kossaka** obraz „Krwawa Niedziela" — jak już donosiliśmy — wystawiony jest obecnie w Londynie i ściąga tłumy publiczności. Prasa angielska nie ma dość słów zachwytu dla tego dzieła polskiego mistrza.

Daily Mail w artykule p. t „Dzieło, które przyciąga cały Londyn" pisze: „W galeryi Graves wystawiony został olbrzymi obraz malarza polskiego W. Kossaka, który powinien, i z pewnością przyciągnie cały Londyn, jak to miało miejsce niedawno w Wiedniu, skąd obraz na londyńską przybył wystawę. Okropności „Krwawej niedzieli" są zbyt świeżemi w pamięci wszystkich, aby je tu powtarzać. Wystarczy powiedzieć, że obraz Kossaka — około 600 stóp kwadr. — stawia przed oczy nasze tę straszną chwilę bez jakiejkolwiek melodramatycznej przesady. Ponuro wstrząsający a malowany z tak potężnym rozmachem i łatwością, jakie nie towarzyszą zwykle pracom tych rozmiarów, przedstawia tę chwilę, gdy natychmiast po morderczych salwach piechoty, kozacy rąbią bezbronny tłum z o. Gaponem na czele. W oddali błyszczy w zimowem słońcu Pałac zimowy, a niebo od góry zlekka lazurowe, zmienia się powoli w opary szaro-różowe, podnosząc ton zimnych i groźnych śniegów. Wszystko w tym obrazie jest jednolitem i to jest może największym tryumfem pracy nad płótnem, mierzącem 30 stóp długości. Nie ma tam zestawienia pojedynczych szczegółów; artysta ani na chwilę nie stracił z oka ogólnego efektu. Przerażony tłum, ranni i zabici, wściekle szarżujący kozacy są przedziwnie zgrupowani i można obraz ten studyować w szczegółach z całą sumiennością i nie znajdzie się żadnych braków.

Observer pisze: *The man of the moment* jest W. Kossak, sławny malarz polski, którego piękny a straszny obraz, wystawiony w galeryi Graves na Pall Mall przyciągnie cały Londyn... itd.

Glasgow Herald pisze: Łatwo spostrzedz, po czyjej stronie są sympatye artysty, lecz nie jest on naiwnym stronnikiem, zanadto dlań daleki melodram w sztuce. Potężnie i rozumnie opanował główne fazy tego strasznego dramatu, który się odegrał dnia owego w glory zimowego słońca przed Zimowym Dworcem.

Daily News: Historyczne obrazy są często melodramatami bez jakiegokolwiek realnego życia. Ale Kossak jest zanadto inteligentnym i zbyt bogato wyposażonym... itd. A dalej: Obraz ten wywołał w Wiedniu, gdzie artysta obecnie mieszka, ogromną sensacyę. Kossak może być spokojnym, że i tu będzie tak dobrze przyjętym, jak na to zasługuje potężne odtworzenie strasznej chwili.

Standard w dłuższym artykule pisze: Cudownie realistyczny obraz (stóp 30×16), dzieło sławnego polskiego malarza Kossaka jest do widzenia w galeryi Graves. Ukazuje on z żywą siłą chwilę rzezi przed Zimowym Dworcem 22 stycznia, gdy tłum bezbronnych ludzi, prowadzonych przez o. Gapona w nadziei zobaczenia cara i przedstawienia mu swoich krzywd, został przez wojsko powstrzymany strzałami, a następnie przez kozaków był rąbanym. W figurach jest przepyszne życie i siła, a rozmaite wyrazy na twarzach przerażonego tłumu oddane są z najwyższym talentem i techniką taką, że poprostu porywa. Szybki i srogi ruch kawaleryi jest również z żywą oddany siłą a całe dzieło, niemające w sobie nic teatralności, przekonywującem. Rzadko kiedy obraz, traktujący podobny temat, gromadzący taką masę figur, doprowadzony był do podobnej artystycznej wysokości. Jako kompozycya ma także ogromne zalety, co niemało jeszcze podnosi ogólne jego wrażenie.

Times pisze: Obraz ten był już wystawiony w Wiedniu, gdzie wielkie wzbudził zaiuteresowanie. Pozostanie on wielkim artystycznym pomnikiem historyi dnia Włodzimierza. Olbrzymie to płótno (stóp 30×16) oddaje bardzo realistycznie i potężnie wypadki z 22 stycznia. Zapełnione ono jest figurami, które niemal wszystkie są typowe i oryginalne. Rzadko kiedy powiodło się artyście jakiemuś tak doskonałe odtworzenie takiej strasznej chwili. Dlatego też, pomijając wysokie artystyczne zalety, obraz ten zwrócić musi na siebie ogólną uwagę.

Wreszcie zabiera głos *Observer* po raz drugi i poświęca dziełu Kossaka obszerniejsze studyum: Kossak okazał się tu prawdziwym mistrzem pendzla — pisze *Observer*. — Mamy przed sobą żywo oddaną scenę grozy bez najmniejszego cienia melodramatycznej przesady. Każdy ruch, każda figura w tym zbitym, ziejącym przerażeniem tłumie, jest przekonywującą, tak prawdziwą, tak żywą, że prawie zdjęcie aparatu fotograficznego przychodzi na myśl, gdyby cały charakter obrazu nie dowodził niemożliwości takiej pomocy. Na pierwszy rzut oka widoczną jest głęboka myśl artystyczna i równowaga kompozycyi. Koloryt doskonały. Figury są tak plastyczne i tak sumiennie wymodelowane, że nawet przy najbliższem oglądaniu technika Kossaka wywołuje zdumienie.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We wtorek „Manon" Masseneta, występ M. Boyer, Augusta Dianni, Józefa Szymańskiego i Juliana Jeromina.

* **W teatrze** odbędzie się w niedzielę 17 bm. wielki koncert, z którego dochód, po potrąceniu kosztów, przeznaczony jest na rzecz głodnych w Warszawie. Wezmą w nim udział, panie: Bohuss, Boyer, Lucówna, Korolewicz-Waydowa, Oleska i Mokrzycka, panowie Floryański, Dianni, Jeromin i Machan, oraz cały personal chórów i orkiestry, którą dyrygować będą pp. Czelański i Ribera. PP. Wolfstahl, Deman, Jaroński i panna Ostrzyńska, wykonają trio i kwartet smyczkowy. Również artyści dramatu wezmą udział w koncercie. Ceny będą operowe.

* **Pna Felicya Romanowska**, znakomita śpiewaczka-pieśniarka daje koncert w Drohobyczu we czwartek 14 bm.

* **Filharmonia**, Koncert Willy Burmestra, „Króla skrzypków" i pianisty Willy Klasena, odbędzie się 13 bm. Sława Burmestra, tak dobrze i sympatycznie u nas zapisanego, jest już wyrobiona. Artyzm Burmestra, według słów sprawozdawcy w Lipsku, polega na przejęciu się zupełnem utworami, które wykonuje, na subtelnem oddaniu i cieniowaniu każdej myśli autora, a nadto na głębokiem poczuciu artystycznej miary, którą wyposaża każdy utwór. Burmester to jedyny dziś przedstawiciel klasycyzmu wśród skrzypków, jedyny bezkonkurencyjny wykonawca Bacha. Pod względem techniki przypomina Paganiniego. Jest romantykiem i klasykiem zarazem. Znakomitemu skrzypkowi towarzyszy doskonały pianista W. Klasen.

* **Przegląd muzyczny**, teatralny i artystyczny nr. 4 zawiera następującą treść: H. Cepnik: W sprawie repertuaru sceny lwowskiej. W. H.: Wilhelm Czerwiński. B. Mączewski: Z wystawy jesiennej. Z muzyki, z opery i z sali koncertowej (D. Baranowski). Z dramatu (Wł. Filar). Korespondencye z Wiednia, Luksemburga, kronika i konkurs na pieśń. St. Bursa: Muzyka w Krakowie.

* **„Śmigus"**. Pechowaty *Śmigusowy* bohater Balsambaum, ulegając snać ogólnemu demonstracyjnemu prądowi, poszedł również demonstrować na ulicę, rozumie się pod kolumnę Mickiewicza. Pierwszy jednak polityczny występ tej latorośli Balsamowego rodu, skończył się dlań fatalnie i tę właśnie fatalność, która już drugie pokolenie dynastyi Balsamów prześladuje, wziął sobie za temat nadworny ich bard „Przyjaciel" i ogłosił drukiem w ostatnim (23) numerze *Śmigusa*. Po za Balsamem znajduje się w tym numerze snop cały odpowiadających chwili sprawozdań i wierszy. Doskonałe, jak zwykle ilustracye i nie amerykańskie, ale prawdziwe brylanciki i perełki jowialnego humoru zapełniają resztę numeru, jednego z najdowcipniejszych w roku bieżącym.

Z KRAKOWA.

Listki krakowskie.

Od czasu rewolucyi w Rosyi Kraków zmienił do pewnego stopnia swój zwykły zewnętrzny wygląd. Ospałość i nuda, jakie tu zwyczajnie panują na ulicach, w restauracyach, sklepach i wogóle na miejscach publicznych zastąpiły ruch i życie napływającej ludności, której podobno przybyło w ostatnich czasach około 10.000 osób. Ludzie to przeważnie bogaci lub przynajmniej zamożni, którzy w obawie o swe majątki, względnie, jak w niektórych okolicach Rosyi, o życie, przenoszą się do Krakowa czasowo lub nawet na stałe. To też w bankach tutejszych ruch przekazowy ogromny. Można śmiało twierdzić, iż w ostatnich dwóch miesiącach ulokowano w tutejszych bankach kilka milionów koron, przywiezionych w rublach z Rosyi. Kupcy, tutejsi restauratorowie i dyrekcya teatru nadzwyczajnie sobie chwalą ten napływ ludności z zabranych prowincyj, a szczególnie ten ostatni, od którego publiczność miejscowa z powodu lichego repertuaru w ostatnich tygodniach zaczęła stronić. Przechodząc częścią rynku zwaną A—B, można słyszeć język polski w rozmaitych prowincyonalnych odcieniach. Tu zaśpiewa uroczo szykowna królewianka, tam słychać przeciąganie wołyńsko-podolskie, ówdzie znowu litewsko białoruski akcent daje się słyszeć, a nie rzadko uderza o uszy skażona rusycyzmami polszczyzna osób przybyłych z Kaukazu, Woroneża, Charkowa, Ekaterynosławia itp. Rzecz prosta, iż miasto na tem sporo zyskuje, ludność miejscowa jednak cierpi, gdyż i tak już bardzo wielka drożyzna jeszcze się wzmogła. Mieszkań wolnych już nie ma w Krakowie, pomimo bajecznie wygórowanych cen a żywność droższa obecnie, niż w innych miastach. Odbija się to naturalnie na naszych kieszeniach, nie mniej przeto całem sercem witamy i gościć chcemy rodaków, szukających u nas wypoczynku i spokoju.

* * *

Dziwne rzeczy dzieją się z polską aurą i klimatem. Po wstrętnym październiku z przymrozkami i śniegiem nastąpił piękny choć przygotowujący do zimy listopad, a obecnie znowu ciepło, tak, jakbyśmy przed sobą mieli nie styczeń i luty, jeno kwiecień i maj. To też ci, którzy się już tulili w futrach, powrócili znowu do lżejszych okryć, a biedacy radują się, iż nic lub bardzo mało wydają obecnie na opał.

* * *

Proszę sobie wyobrazić, jaką idealnie doskonałą trupę teatralną możnaby obecnie złożyć z tych artystów, którzy z rozmaitych powodów nie podpisali w r. b. kontraktów z żadnym z dyrektorów. Nie wspominając o artystach warszawskich, którzy chwilowo ze znanych powodów nie grają, są do dyspozycyi następujące pierwszorzędne siły: heroina W. Siemaszkowa, jedyna następczyni Modrzejewskiej, J. Mrozowska, największy talent wśród młodzieży żeńskiej, poświęcającej się sztuce dramatycznej w Polsce, za którą Kraków ciągle tęskni i nie może przeboleć jej braku, Gabryela Morska-Popławska wielce uzdolniona a najsumienniejsza może z pracownic scenicznych, Gustaw Fiszer i Kaźmirz Kamiński (wiemy wszyscy, co te dwa nazwiska mówią), Stanisław Knake-Zawadzki, ceniony bohater i Andrzej Mielewski, wielkiej rutyny i wprawności scenicznej, a miłujący teatr nad wszystko artysta. Z takiemi siłami możnaby wzorowo sterować łodzią teatralną. Jedna tylko nasuwa się pesymistyczna uwaga a raczej pytanie: gdzie szukać dyrektora, któryby zdołał ukoić rozkiełzane nerwy a zadowolić najbardziej wygórowane na świecie ambicye artystów i gdzie się znajduje w Polsce taki Krezus, któryby mógł licznymi tysiącami zapełnić kieszenie a zaspokoić apetyty tych pracowników sztuki dramatycznej?

* * *

Gmach poteatralny przy placu Szczepańskim przerobiony został na siedzibę muzyki. Niebawem tedy zagości tam towarzystwo muzyczne wraz z konserwatoryum. Budynek tak zewnętrznie jak wewnętrznie dzięki architektom pp. Stryjeńskiemu i Maryańskiemu przedstawia się okazale z zachowaniem stylu odpowiedniego starej architekturze krakowskiej. Wewnątrz znajdują się dwie sale, mogące jedna 700 a druga 1500 osób pomieścić; w nich odbywać się będą koncerty i bale. Koszt odnowienia wynosi koron 400.000.

Ciekawą jest uchwała rady miejskiej, która wyasygnowała 20 000 koron na sprawienie dla dzierżawcy restauracyi inwentarza a więc bielizny stołowej, sreber, talerzy itp. Co prawda zdaje mi się niepraktykowaną dotąd u nas rzeczą, by tego rodzaju utensylia, które po kilku latach będą bez wartości, kupował wydzierżawiający dla dzierżawcy. Wyglądałoby to na .... kawał, gdyby nie rzeczywista uchwała rady.

* * *

Po złożeniu w ubiegłym tygodniu zdaje się już trzynastej sztuki do „morgi" teatralnej (był nią „Czerwony bukiet" grany w myśl dyspozycyi otrzymanej ze Lwowa) wystawiono w sobotę 9 b. m. nareszcie jedną rzecz z powodzeniem. Dyrekcya porzuciwszy chwilowo sztuki repertuarowe lwowskie, uraczyła krakowian tem, w czem się lubują. Dano „Rosmersholma" Ibsena, w którym pani Wysocka i Broniczowa oraz panowie Sosnowski i Bończa grali znakomicie. Prócz wymienionych debiutował współredaktor *Głosu Narodu* p. Trzciński, który okazał przy dobrej dykcyi widoczne zdolności aktorskie, przyczem bardzo był pomocny dyrektorowi Solskiemu... w reżyseryi sztuki. Tak przynajmniej twierdzą komunikaty teatralne i głosy zakulisowe. Na przyszłą sobotę znowu z pominięciem repertuaru lwowskiego (co za odwaga!) przedstawiony zostanie: „Jegomość pan Rej w Babinie", rzecz w trzech sprawach Adolfa Nowaczyńskiego.

* * *

W budynku „Towarzystwa sztuk pięknych" po wystawie „Sztuki" zawieszono obecnie bardzo wiele nowych płócien. Z pomiędzy nich odznaczają się obrazy Hirszenberga (a szczególnie „Czarny sztandar" tj. żydowski pogrzeb), Szczyglińskiego „Brama floryańska" wieczorem w czasie niepogody marcowej i Sichulskiego znakomity wprost portret artystki dramatycznej p. Arkawinówny. Portret ten tak pod względem nadzwyczajnego podobieństwa, jak podchwycenia właściwości twarzy, która zda się żyje, zdumiewa widza. Ostatnie obrazy Sichulskiego dowodzą nam, iż przybył Polsce nowy wielki artysta-malarz.

* * *

Zjazd Rejowski, który miał się odbyć w ostatnich dniach r. b. z powodu obecnego, wyjątkowego położenia ludności polskiej pod zaborem rosyjskim, został na mocy postanowienia Akademii Umiejętności odroczony do maja r. 1906.

(!?!)

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— W teatrach warszawskich odbywają się regularnie przedstawienia, chociaż zaległe od 4 miesięcy pensye wypłacone nie zostały. Onegdaj wystawiono niegraną w Warszawie od czasu rozbioru sztukę J. U. Niemcewicza „Powrót posła", napisaną jak wiadomo z okazyi sejmu czteroletniego. — Zawiązuje się konsorcyum, mające się starać o objęcie teatrów; na czele stoi ordynat hr. Zamoyski.

— Warszawscy policyanci utworzyli związek i stawiają szereg żądań.

— Mimo zniesienia stanu wojennego w cytadeli warszawskiej, w twierdzy w Modlinie i Brześciu znajduje się dotąd jeszcze około 3.000 więźniów, którzy nie mogą się doczekać wypuszczenia na wolność.

Telegramy i telefonematy

z dnia 11 grudnia 1905.

Nagrody Nobla.

Chrystyania. W pałacu fundacyi Nobla, w obecności królestwa, ministrów i przedstawicieli władz odbyło się z wielką uroczystością rozdanie nagród Nobla. Otrzymali je: K o c h (medycyna), L e n a r d (fizyka), B a y e r (chemia), **Henryk Sienkiewicz „jako przedstawiciel literatury i kultury duchowej swego narodu"** (dział literatury), Berta S u t t n e r o w a (nagroda pokojowa).

Sztokholm. Uroczyste rozdanie nagród Nobla odbyło się wczoraj w akademii muzycznej w obecności króla Oskara, kilku książąt oraz licznych dygnitarzy i uczonych.

Prezydent akademii umiejętności prof. Lundstedt ogłosił przyznanie nagród.

Nagrody dla fizyki i chemii otrzymali prof. Lenard i Bayer; w ich imieniu odebrał ambasador niemiecki premie i dyplomy.

Nagrodę dla medycyny otrzymał profesor Koch.

Nagrodę dla literatury Henryk Sienkiewicz. Sekretarz akademii szwedzkiej dr. Wirsen przemówił po francusku do Sienkiewicza, podnosząc jego zasługi jako przedstawiciela ducha narodu polskiego. Sienkiewicz przyjął nagrodę osobiście.

Po południu odbyła się na cześć nagrodzonych uczta, w której wzięli też udział ks. Gustaw Adolf, ks. Eugeniusz i inni wybitni dygnitarze. Prof. Bostroem, przewodniczący rady nadzorczej fundacyi Nobla, wzniósł toast na cześć króla Oskara, ks. Gustaw Adolf na cześć pamięci Nobla. Nastąpiły toasty na cześć nagrodzonych. Prof. Koch i Sienkiewicz dziękowali osobiście. Toast na cześć Sienkiewicza wygłosił po francusku dr. Wirsen, Sienkiewicz odpowiedział również po francusku.

Chrystyania. Baronowa Suttner, która skutkiem złego stanu zdrowia nie mogła przyjąć zaproszenia komitetu fundacyi Nobla, ażeby przybyła do Sztokholmu, otrzymała telegram od komitetu zawiadamiający, że przyznano jej nagrodę pokojową.

Rada państwa

Wiedeń. Posiedzenie izby poselskiej rozpoczęło się o 4 popoł. odczytywaniem wniosków i interpelacyj.

Następnie zabrał głos br. Gautsch i odpowiadał na interpelacye.

Podwyższenie płac kolejarzy.

Wiedeń. W biurze prezydyalnem ministerstwa kolei odbyła się konferencya z dyrektorami kolei prywatnych. Oświadczyli oni, że o ile płace na kolejach prywatnych nie są już wyższe, aniżeli na kolejach państwowych, zaprowadzone będzie z dniem 1 stycznia takie same podwyższenie płac a także automatyczny awans dla służby i podurzędników niższych.

Z Węgier.

Subotyca (Steinamanger). Partya konstytucyjna ukonstytuowała się wczoraj. Na zgromadzeniu przemawiał Juliusz hr. Andrassy, który między innemi rzekł, że partya konstytucyjna ma takie cele: przywrócenie i obrona konstytucyi, o b a l e n i e r z ą d u i przywrócenie spokoju społecznego, zakłóconego przez rząd, który podburza jedne klasy ludności przeciw drugim. Naszym celem jest utrzymanie narodowego państwa. Z drugiej strony nie zgodzimy się na reformę, któraby zniszczyła przewodnią rolę inteligencyi. Nie chcemy, aby od razu nowe, niedoświadczone żywioły objęły kierownictwo losów kraju. Uważamy tylko stopniowy rozwój za możliwy. Nie chcemy nagłego skoku w ciemność. W dalszym ciągu mowy wystąpił hr. Andrassy przeciw teroryzmowi socyalistów.

Z ziem polskich.

W sprawie szkolnej dla Królestwa — jak donosi warszawski korespondent *N. Ref.* — zapadły w ministeryum daleko idące postanowienia zupełnej ich reorganizacyi w duchu n a r o d o w y m p o l s k i m. Plan obejmuje spolszczenie szkolnictwa całego, od szkół elementarnych począwszy, na uniwersytecie skończywszy. W tym celu utworzona będzie dla Królestwa z siedzibą w Warszawie, R a d a s z k o l n a k r a j o w a, pod przewodnictwem kuratora okręgu naukowego, na które to stanowisko upatrzony jest kandydat w osobie Cholewińskiego, wychowanka szkoły głównej. W Warszawie pozostaną w dawnym składzie cztery tylko zakłady szkolne średnie, dla użytku Rosyan, t. j. dwa gimnazya męskie i dwa żeńskie. W miastach gubernialnych będą wyłącznie szkoły polskie.

Nauczyciele polscy w Warszawie odbyli zgromadzenie, na którem uchwalili utworzyć własny związek.

Z Rosyi.

Ukaz o zniesieniu cenzury.

Berlin. Nadszedł tu *via* Eydkuny telegram Petersb. Agencyi następującej treści: Ogłoszono ukaz carski, zawierający tymczasowe przepisy dla peryodycznej prasy. Ogólna i specyalna c e n z u r a p r e w e n c y j n a dla peryodycznych publikacyj, gazet i drzeworytów zostaje z n i e s i o n ą. Znosi się zarazem postępowanie administracyjne i takież kary dla peryodycznych publikacyj. Odpowiedzialność za przestępstwa prasowe stwierdzana będzie wyłącznie przez sąd. Zniesione również zostaje prawo, mocą którego minister spraw wewnętrznych zakazywać mógł ogłaszania artykułów i omawiania spraw, dotyczących rządu. W końcu wyliczono w ukazie długi szereg szczegółowych wypadków, których będzie sąd dochodził; kary za nie są: grzywny do 300 rubli, więzienie i deportacya.

Strajk pocztowo-telegraficzny.

Petersburg. Na onegdajszem zgromadzeniu 2000 urzędników pocztowych i telegraficznych uchwalono wszystkimi głosami przeciw 1 d a l e j s t r a j k p r o w a d z i ć. Komitet wykonawczy deputacyi rady robotniczej uchwalił odłożyć strajk powszechny.

Helsingfors. B. Ritzaua donosi, że strajkujący urzędnicy telegraficzni otrzymali zawiadomienie, że w razie, gdyby do wczoraj południa nie zgłosili się do służby, to na rozkaz ministra spraw wewnętrznych Durnowa będą wydaleni. Mimo tego nie zjawił się ani jeden ze strajkujących w biurach.

Berlin. Via Ejdkuny donosi Pet. Ag. tel. pod datą wczorajszą, że rozkaz dzienny ministra Durnowa z d. 9 bm. kategorycznie oświadcza, że pod żadnym warunkiem minister nie zezwoli na związek urzędników pocztowych i telegraficznych. Ci urzędnicy, którzyby wytrwali w strajku, będą natychmiast wydaleni, ci zaś, którzyby prócz tego brali udział w rozruchach lub uszkodzili aparaty i druty, będą oddani pod sąd. W połowie listopada wyasygnowano na wsparcia dla urzędników pocztowych i telegraficznych pół miliona rubli, jednakże przy rozdawaniu będą uwzględnieni tylko ci, którzy odznaczą się gorliwością.

Petersburg. Pomiędzy wolontaryuszkami, które ofiarowały się rządowi do sortowania listów, a szczególnie do roznoszenia ich po mieście, jest wiele pań z wysokiej arystokracyi, a więc księżna Lichtenberg, ks. Urussów, hr. Mordwinow, ks. Obolońska, ks. Koczubejowa i inne. Panie te rozwożą listy po mieście własnymi powozami i automobilami. W odwet strajkujący umieścili wszystkie te panie na „czarnej liście, co każe się spodziewać zemsty z ich strony.

Londyn. *Daily Telegraph* donosi z Petersburga, że u r z ę d n i c y p o c z t o w i p r u s c y o f i a r o w a l i się rządowi rosyjskiemu, celem przełamania strajku pocztowego. Mianowicie zgłosili gotowość sortowania listów, powiadając, że umieją czytać cyrylikę, co nawet bez znajomości języka rosyjskiego wystarcza do rozdziału listów.

Początek strajku kolejowego.

Katowice. Od soboty w południe wstrzymała tutejsza dyrekcya ruch ciężarowy do Rosyi przez Herby, Częstochowę i Sosnowiec aż do odwołania.

Warszawa. Związek kolei warszawsko-wiedeńskiej postanowił celem poparcia strajku pocztowego, nie przyjmować na kolei do ekspedycyi ani telegramów prywatnych, ani rządowych.

Charków. Stanęła dziś kolej Charkowsko-mikołajewska.

Kijów. Stoją koleje południowo-zachodnie.

Białystok. Wskutek strajku na kolejach południowo-zachodnich zatrzymano na stacyi dwa pociągi wiozące rekrutów z powiatów Krasnosieworodskiego i Nizinowskiego.

Białystok. Wskutek bezrobocia na stacyi nie wyszły dziś ani pociągi kolei Warszawsko-Petersburskiej, ani pociąg kolei Poleskiej. Strajk rozszerza się coraz bardziej. Setki pasażerów, zatrzymanych w drodze, obozuje na stacyach.

Berlin. Z Warszawy donoszą via Aleksandrowo: Panują tu poważne obawy, że przyjdzie tu do ponownego powszechnego strajku służby kolejowej. Odnośne organizacye czekają tylko zawiadomienia od centralnego wydziału Związku związków. Przyczyny są trojakie: idzie a poparcie strajku urzędników pocztowych i telegraficznych, przeprowadzenie żądania zasadniczego zniesienia kary śmierci i wymuszenie zniesienia stanu wojennego w Inflantach.

Petersburg. (Via Ejdkuny). Z Rygi nadeszła tu prywatną drogą wiadomość, że w piątek wieczorem zostało tam zgromadzenie urzędników kolejowych rozwiązane przemocą, przyczem użyto także karabinów maszynowych. Liczba zabitych ma być znaczna. W ulicach ustawione są karabiny maszynowe.

Ruch kolejowy na linii Ryga-Petersburg wstrzymany.

Strajk powszechny odroczony.

Petersburg. Komitet wykonawczy deputacyi rady robotniczej uchwalił odłożyć strajk powszechny.

Odmowa podatków.

Berlin. *Berl. Tagebl.* donosi, że partya rewolucyjna rzuciła nowe hasło między lud rosyjski: niepłacenia podatków. Hasło to spotyka się z żywym oddźwiękiem, a gdyby ogarnęło szerszy ogół, groziłoby administracyi państwa katastrofą.

Również w K r ó l e s t w i e P o l s k i e m „Związek ludowy", kierowany przez socyalistów, wydał odezwę, wzywającą do odmawiania płacenia podatków. W kilku wsiach pod Puławami, Nowo Mińskiem i Ostrowcem włościanie oświadczyli już nawet, że podatków płacić nie będą. Pod Ostrowem przyszło już z tego powodu do konfliktu i posłano tam 50 kozaków do uśmierzenia niepokojów.

Niepokoje wśród robotników.

Petersburg. *Now. Wremia* otrzymało z Moskwy wiadomość, że panuje tam zaniepokojenie z powodu doniesień z Niżnego Wołoczka, gdzie robotnicy grożą zarządcom fabryk śmiercią i jednego z nich zasztyletowali. W Twerze robotnicy uchwalili sami objąć kierownictwo fabryki manufaktury.

Bunty w armii.

Berlin. *Local Anz.* donosi z Kijowa, że stłumiono tam już bunt wśród batalionów dyscyplinarnych. Wielu żołnierzy z tych batalionów uciekło i tuła się w okolicy.

Berlin. Z Petersburga telegrafują via Eydkuny, że car ogłosił rozkaz dzienny z 19 listopada st. st., w którym wyraża podziękowanie wszystkim kozakom za pełną poświęcenia, niezmordowaną, wierną służbę dla tronu i ojczyzny na polu walki i przy utrzymaniu porządku w państwie.

Berlin. W Polsce zdarzają się teraz częściej bunty wojskowe. Wczoraj popoł. trzy kapele wojskowe przeciągały ulicami Warszawy i grały pieśni wolnościowe. Za niemi szedł tłum ludności z czerwonymi sztandarami. Charakter tej manifestacyi jest jeszcze niejasny. Wieczorem zbuntował się 4 batalion keksholmskiego pułku gwardyi przybocznej, noszący imię cesarza austryackiego. Batalion ten jest zamknięty w koszarach. Na dziś z a m i e r z o n a jest wielka m a n i f e s t a c y a z e s t r o n y w o j s k a.

Londyn. Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio: W rosyjskiej armii m a n d ż u r s k i e j wybuchł b u n t. Buntownicy rabują Charbin wspólnie z Chunchuzami. Podpalili oni magazyn zboża i dworzec kolejowy. Wiele osób prywatnych zamordowano. Między buntownikami a wojskiem wiernem przychodzi do rozpaczliwych walk.

Berlin. (T. wł.) Według doniesień odeskich położenie w Sebastopolu jest znów krytyczne. Wojsko lądowe i marynarka znów się zbuntowały. Starcia na ulicach między żołnierzami a oficerami są na porządku dziennym. Wojsko ma w tych dniach wydać memoryał, zawierający żądania armii.

Berlin. (T. wł.) Via Eydkuny donoszą o rozruchach w 14 oddziale floty w Petersburgu następujące jeszcze szczegóły: Z powodu buntu marynarzy w nocy na 8 bm. otoczyły kasarnię pułki gwardyjskie, 6 batalionów piechoty, ustawiono również dokoła kasarni 12 mitrajlez. Wobec tego wszyscy marynarze poddali się; odwieziono ich do Kronsztadu. W kasarni aresztowano kilkunastu agitatorów, którzy tam przebrani za marynarzy przebywali od dłuższego czasu.

Miasto Noworosyjsk jest w ręku zbuntowanych żołnierzy, w mieście popłoch, do rozlewu krwi jeszcze nie przyszło.

Ruchy chłopskie.

Berlin. Via Ejdkuny donoszą z Petersburga pod datą wczorajszą, że r o z r u c h y c h ł o p s k i e przybierają coraz g r o ź n i e j s z e rozmiary. Obecnie występują rozruchy chłopskie w okolicy kolei Moskwa-Kursk. Chłopi podpalają wsie i zagrażają stacyom kolejowym.

Sytuacya ogólna.

Petersburg. (Tel. wł.) Antagonizm między Wittem a ministrem spraw wewnętrznych Durnowem zbliża się do rozstrzygnięcia. Durnowo nie ukrywa się wcale z tem, że jest wcieleniem reakcyi i przeciwnikiem reform.

Na ostatniej audyencyi delegaci ziemstw w komitecie ministrów zdumieni byli, kiedy członek ziemstwa z Tuły hr. Bobriński z całą otwartością i zawziętością wystąpił przeciw reformom, podnosząc, że naród ich nie pragnie, a car niesłusznie pozwala na reformy. Durnowo stawał po stronie Bobrińskiego. Zastępcy ziemstw ledwie uszom mogli wierzyć. Tem więcej byli zdziwieni, że inni ministrowie milczeli. Nawet Witte nie zabrał głosu, mimo, że obowiązkiem jego było zająć stanowisko.

Polityka pałacowa stoi w walce z polityką ludu. Od kilku dni przynoszą carowi stosy listów, zawierających życzenia chłopów, aby w dotychczasowych rządach niczego nie zmieniano, aby tylko rozdano pomiędzy chłopów włoście, aby car nie ustanawiał parlamentu, Wittego oddalił a rządy oparł na ludziach przeciw utopistom.

Walka antikościelna we Francyi.

Paryż. D z i e n n i k u r z ę d o w y o g ł o s i d z i ś u s t a w ę o r o z d z i a l e K o ś c i o ł a o d p a ń s t w a.

Dział ekonomiczny

β **Podniesienie stopy procentowej w Niemczech**. Z Berlina donoszą, że wydział centralny banku państwowego podwyższy dziś stopę procentową z 5 i pół na 6%.

Z Berlina telegrafują nam dziś popołudniu: Bank państwowy podwyższył dyskont **na 6%**, a stopę procentową lombardu na 7%.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie

Lwów dnia 11 grudnia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów. Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·00 do 8·20, pszenica na termina 00·0 do 0·00. Żyto gotowe 6·10 do 6·30, żyto na termina ·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 6·20 do 6·40. Owies obroczny na terminy 0·00 do 0·00. Jęczmień pastewny 6·10 do 6·40, jęczmień browarniany 6·60 do 7·—. Rzepak 11·50 do 11·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 6·90 do 7·20, groch do gotowania 8·50 do 9·50. Wyka 00·00 do 00·00. Bobik 6·[illegible] do 6·50. Hreczka 00·00 do —·. Kukurudza nowa za 5· kilo 0·— do 0·— kukurudza stara 0·00 do 0·00. chmiel nowy za 56 kilo —·— do —·—, chmiel stary — do — Koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 55·— do 70·—, koniczyna szwedzka 60·— do 75·— Tymotka 22·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 32·25 do 32·50. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 21·— do 21·25

Budapeszt dnia 11 grudnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na paździer. 16·76—16·78, pszenicę na kwiecień 17·18—17·20, żyto na październik 00·00-00·00, na kwiecień 1906. 14·16—14·18 owies na październik —·——·—, na kwiecień 1906 14·22—14·24, kukurudza na maj 13.62—13·64, rzepak na sierpień 26·60—26·80.

Oferty: dobre.
Chęć kupna: dobra.
Usposobienie: utrzymane
Pogoda: zimno

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 11 grudnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 666·50, węgierskiego zakładu kredytowego 786·00 Anglobanku 313·75, Unionbanku 565·00, Banku dla krajów koronnych 435·75 Bankvereinu 559·25, Bodencreditu 1075·00 galicyjskiego Banku hipotecznego 555·— kolei państwowych 655·50 kolei południowej 116·00 tramwaju A. —·—. B. —·—, kolej Elbenthal 440·50 kolei północnej 5680 kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 502·75 Rima Muranya 520·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2464.— fabryki broni 563·—, tureckie tytoniowe 3[illegible]9·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 775·00 oblig. węg. indemniz. 95·70. renta majowa 99·50, austryacka renta koronowa 99·65, węgierska renta koronowa 95·20, 56-let. listy Towarzystwa kred. ziemskiego 98·90, 4-procentowe listy banku hipotecznego 98·75, 4 i pół procentowe listy banku krajowego 101·05, 5 procentowe listy Banku hipotecznego 112·50 4-procent. Banku kraj. 99·17 4 i pół prc. Banku kraj. 100·95, 5-procentowe komunalne obligacye Banku kraj. —·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·70, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 99·40 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·75, losy tureckie 144·50 marki 117·82. ruble 252·25.

Przyjechali do Lwowa d. 11 grudnia.

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona.) Z. Brzeziński z Lazany, B. Śmiałowski z Helenkowa, R. Pragłowski ze Smolanki, K. Girowski z Przemyśla, R. Noel z Łańcuta, M. Nawrocki z Grobli, B. Machan z Kijowa, L. Salis z Royan, A. Seidl z Wiednia, ks. B. Goldfinger z Żurawna, K. Madeyski z Rosyi, P. Glogierowa z Tarnopola, Z. Lewakowski z Borysławia, F. Piwocki z Wołynia, J. Berwolak i G. Görgey z Doliny.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub wogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową* jako na źródło, skąd informacye swe zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki